1.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 25 gr.

NASZ TYGODNIK

PISMO ILUSTROWANE

poświęcone życiu społecznemu, kulturalnemu i gospod. żydostwa polskiego

Nr. 4. Radom, 24 kwietnia 1936 r. Rok I.

Od wydawnictwa.

Przed oddaniem niniejszego (4-go) numeru „Naszego Tygodnika" do rąk czytelników, rzuciliśmy retrospektywne spojrzenie na poprzednie trzy numery i zadaliśmy sobie pytanie: „Czy spełniliśmy wobec naszych czytelników te zadania, które nam przyświecały przy zakładaniu pisma?". Na pytanie to z całym objektywizmem i w poczuciu ważkości drukowanego słowa, odpowiadamy, że „Nasz Tygodnik" w dotychczasowej formie nie osiągnął w 100 procentach tego charakteru, jaki nosić powinien, t. j. charakteru pisma regjonalnego, poświęconego wyłącznie zagadnieniem kulturalnym, gospodarczym i informacyjnym z terenu życia ludności żydowskiej miast i miasteczek woj. kieleckiego. — Błąd ten postanowiliśmy naprawić. — W tym celu powołaliśmy do życia Komitet Redakcyjny, złożony z najtęższych piór publicystycznych i dziennikarskich naszego terenu. Skład personalny Komitetu Redakcyjnego daje całkowitą gwarancję wysokiego poziomu „Naszego Tygodnika" zarówno pod względem fachowo-dziennikarskim jak i literackim.

„Nasz Tygodnik" stanie się czasopismem, jakiego ludność żydowska naszego rejonu oddawna świadomie i podświadomie oczekiwała. Nie chcemy w tej chwili dawać żadnych szumnych zapowiedzi, ani przyrzeczeń. Nasza praca, będzie naszą najlepszą rekomendacją wobec rzesz czytelniczych. Wprowadzamy cały szereg nowych działów redakcyjnych, które ukażą się na szpaltach „Naszego Tygodnika", począwszy już od następnego piątego numeru.

Między innemi wprowadzamy rubrykę p. n. „Trybuna czytelników". W rubryce tej każdy będzie mógł zabrać głos i wypowiedzieć swoje bolączki. Piszcie do nas o wszystkiem co was trapi i co gnębi wasze życie społeczne.

Niniejszy numer z przyczyn technicznych wydajemy w znacznie zmniejszonym formacie i objętości za co P. T. Czytelników przepraszamy, żegnając wszystkich do następnego, piątego, numeru, w którym rozpoczniemy realizację naszego bogatego programu redakcyjnego.

Wydawnictwo
„NASZ TYGODNIK"

„Rozwaga i namysł" pisarza gminnego

W n-rze z dnia 16 b. m. pisma „Echo Radomskie" ukazał się artykuł p. t. „Więcej rozwagi i umysłu" poświęcony modnemu dziś zagadnieniu bojkotu żydów.

Na wstępie artykułu, autor, Józef Kosior, zauważa „głęboko i wnikliwie", że **„Żydzi u nas, podobnie jak gdzieindziej, nie cieszą się zbytnią sympatją. Dlaczego tak jest, nie będziemy się tu rozwodzić. Zresztą oni sami dobrze wiedzą w czem tkwi odwieczny do nich antagonizm społeczeństw, które im udzieliły swej gościnności".** Po dokonaniu tego wielkiego odkrycia, że żydzi nie cieszą się sympatją i skonstatowaniu „czarnej niewdzięczności" za „gościnę", p. Kosior przechodzi do bardziej rzeczowych „odkryć" i pisze: **„Dzisiejszy ciężki stan gospodarczy i wypływające stąd nadmierne bezrobocie oraz nędza wśród szerokich warstw ludności polskiej, antagonizm ów jeszcze bardziej potęgują. Niewytłumaczony bowiem jest dla biedaka fakt, że żydostwo jakby izolowane od gnębiącego ogół polski kryzysu znajduje się ciągle w dobrej pozycji materjalnej i nie odczuwa braku pracy i płynącej stąd nędzy".**

Gdy czytamy te słowa wydają nam się one jakiemś koszmarnem naigrywaniem się z nędzy ludzkiej. Ręczymy panu, panie Kosior, że nie zamieniłby pan swój los, na los tysięcy wydziedziczonych i zrujnowanych materjalnie handlarzy żydowskich.

Gdy zdejmie pan okulary nienawiści, przesłaniające zdrowy rozsądek, wówczas ujrzy pan prawdziwe oblicze „bogactwa" żydowskiego. Przecież legenda o kapitalizmie żydowskim prysła już nawet w oczach programowych endeków, którzy z dumą trąbią o „zwycięstwach", odniesionych nad nędzą żydowską w miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. Gdzie pan widzi tę „dobrą pozycję materjalną" żydów? Czy w tych sklepikach na ulicy Malczewskiego, Kozienickiej czy Focha? — gdzie cała wartość towaru wynosi mniej niż pańskie jednomiesięczne pobory na posadzie pisarza gminy Radom. Zapewniam pana, że każdy z tych „bogaczy" zamieniłby się chętnie z panem.

W dalszym ciągu swych wywodów, p. Kosior wyraża wielki żal spowodu słabych postępów akcji bojkotowej na terenie Radomia i daje rady jak ten bojkot skutecznie zaostrzyć. Jest przysłowie staropolskie „gdy konia kują, żaba nogę nadstawia". Elaborat pana Kosiora przypomina nam takie żabie nadstawianie nogi. Bo kogo reprezentuje pan Kosior? Jako pisarz gminny, nie może chyba w obecnych czasach „działać" w charakterze czynnego narodowca, gdyż byłoby to może nieco „niewygodne"...

Należy więc wystąpienie pana Kosiora potraktować jako wyczyn amatora-żydożercy, gdyż od właściwego „kucia endeckiego konia antyżydowskiego" są „fachowcy" z „Orędownika" czy innej „Samoobrony". Pan Kosior uprawia sztukę dla sztuki...

Nie poprzestając na radach bojkotowych p. Kosior „czepia" się żydów radomskich z innej strony. Ma on mianowicie pretensje, że w mieście naszem powstały 2 kluby towarzyskie zorganizowane przez żydów. Z okazji powstania tych klubów p. Kosior składa wyrazy współczucia kawiarniom dotychczas chętnie odwiedzanych przez publiczność żydowską.

Uważamy panie Kosior, że raczej powinien pan się z tego powodu cieszyć, gdyż jako przeciwnik żydów, pozbył się ich pan z lokalów publicznych, gdzie razili pańskie „estetyczne" oko. Jeśli pan jednak uważa, że powstawanie klubów towarzyskich szkodzi handlowi miejscowemu, to niechże pan zażąda również zlikwidowania wszystkich resurs i klubów nieżydowskich na terenie naszego miasta. Trzeba być wszak konsekwentnym.

Jednem słowem. p. Kosior, który nawołuje do „rozwagi i namysłu" sam niezbyt rozważył argumenty, któremi się posługiwał w swem „wypracowaniu".

Nawet antysemitą trzeba umieć być, panie Kosior złociutki.

Latens.

Z posiedzenia Rady Miejskiej w Radomiu

Ciekawa dyskusja nad budżetem miasta

W ubiegły poniedziałek odbyło się ciekawe posiedzenie Rady Miejskiej m. Radomia.

Przy obecności 41 radnych o 8-ej wieczór p. Prezydent Szczawiński otworzył posiedzenie, przystępując do komunikatów. Pan Prezydent komunikuje, iż spowodu choroby zrzekł się mandatu radnego p. Lipa, przyczem z ramienia P. P. S. na miejsce jego wszedł do rady p. Antoni Kutera, garbarz z zawodu. Po komunikacie tym radny dr. Kelles-Krauz wspomina o ostatnich tragicznych wypadkach w Częstochowie, Krakowie i Lwowie, i proponuje uczcić pamięć poległych w tych wypadkach robotników przez powstanie z miejsc i przez uchwalenie jednorazowej ofiary dla każdej rodziny poległego po 100 zł. Wszyscy natychmiast powstają z miejsc.

Po radnym Kelles-Krauzie głos zabiera p. vice-prezydent inż. Radomski, który omawia sytuację bezrobotnych naszego miasta. Pan vice-prezydent wskazuje na fakt, że w tym roku rozpoczęto prace sezonowe znacznie wcześniej, niż w zeszłym roku i już obecnie przy robotach tych zatrudniono 730 robotników, jeśli wziąć pod uwagę, że wydział drogowy i kolej zatrudnia jeszcze około 450 robotników, razem zatrudniono około 1300. Jest to bardzo mały procent zatrudnionych, gdyż w obecnej chwili zarejestrowano około 5500 bezrobotnych.

Przewiduje się, iż bezrobotni znajdą jeszcze zatrudnienie w firmie Puricelli przy budowie szosy Radom-Szydłowiec i remoncie szosy Jedlińsk-Białobrzegi, wiele jednak na prace te liczyć nie można, gdyż firma Puricelli czeka jeszcze na specjalne kredyty.

Pan Prezydent ponadto komunikuje, iż w sprawie podwyżki dniówki robotniczej przy robotach miejskich jutro wraz z ławnikiem Grzecznarowskim i delegacją radnych udaje się do Warszawy do Ministra Opieki Społecznej Jaszczołta.

W sprawie uzyskania terenu na budowę Gmachu Sądów w Radomiu wybrano komisję 4 radnych, w skład której wchodzą radni: Roguski, adwokaci Wasilewski Zygmunt, Świątkowski i dr. Fastman, która uda się do dyrektora Wytwórni Broni inż. Ołdakowskiego i ten ma wskazać odpowiedni teren w dzielnicy tejże Wytwórni Broni.

Statut o opłatach drogowych po odczytaniu go przez d-ra Kona zostaje jednogłośnie przyjęty. Również i statut o podatku inwestycyjnym zostaje przyjęty przez Radę, poczem do zreferowania budżetu na rok 1936/37 przystępuje p. vice-prezydent Radomski.

Jak z jego wyjaśnień wynika budżet za powyższy rok wynosi 1700000 złotych.

Jest ciekawe, iż 22% budżetu idzie na administrację, **a 32,4 na spłacanie długów miasta.** Jest to bardzo duży procent zadłużenia, gdyż długi w innych miastach wynoszą od 15 do 20% budżetu. Danina roczna w naszem mieście na jedną głowę wynosi 12 zł. 90 groszy, w Warszawie 30 zł., zaś w skali ogólnopolskiej 19 zł: 35 gr.

Wydajność pracy personelu wzrosła w ostatnim roku, wielu urzędników pracuje wprost ofiarnie. Rzeczowe wydatki obcięto do minimum. Gospodarka miasta coraz mniej kosztuje i stanowi w stosunku do dawnych lat 44% dawnych kosztów. Majątek komunalny miasta się powiększył. W najbliższym czasie w mieście naszem ma być otworzona przychodnia dla wenerycznie chorych, przyczem przychodnia ta będzie dostępna bezpłatnie dla wszytkich tych chorych

Pan vice-prezydent Radomski omawia dalej szczegółowo każdy dział budżetu.

Ciekawą rzeczą dla miasta jest fakt, że do Zarządu Miasta zgłoszono ofertę na stanowisko rakarza (hycla), który proponuje Miastu swe usługi bezpłatnie. Dotychczas rakorzowi wypłacano miesięcznie po 200 zł. i tak więc Miasto teraz pozbędzie się wypłacania takiej pensji. W tym roku budżetowym przybędzie Miastu wiele nowych lamp elektrycznych w różnych punktach Radomia. Jak dotychczas mamy w mieście około 500, a potrzeba jeszcze około 400 lamp. Gaz u nas kosztuje bardzo tanio, brak jednak konsumentów spowodu tego, iż instalacja gazowa w naszem mieście jest jeszcze zbyt droga.

Po zreferowaniu budżetu przez vice-prezydenta Radomskiego, sprawozdanie z Kom. Finansowej składa Radzie radny dr. Lebküchler.

Pierwszy w dyskusji nad uchwaleniem budżetu zabiera głos radny dr. Kellez-Krauz, który powołując się na Zjazd delegatów Związku Miast w Warszawie, wspomina o referacie prezydenta m. Lwowa Dorjanowskiego, z którego widać, że Rząd różnemi ustawami hamuje pracę i autonomję Samorządu. Odpowiada mu radna Jakóbcowa, która wyjaśnia, że Rząd nie robi specjalnych trudności w pracy swemi ustawami Radzie Miejskiej (socjalistycznej) w Radomiu, ale wszędzie w całej Polsce i to wynika spowodu różnych warunków. Dalej radna ta zwraca się z prośbą do Rady, by wyznaczyła większą niż przeznaczoną sumę na dożywianie dzieci szkolnych. Nad tym wnioskiem wywiązuje się specjalnie ożywiona dyskusja, w której zabierają głos p. prezydent, vice-prezydent i radny Roguski, przyczem dzięki radnemu Kosiorowi zostaje udowodnione, że obecny Zarząd więcej dba o dożywianie dzieci szkolnych, niż poprzedni komisaryczny Zarząd Miasta. Radny Zylberberg, który doskonale przestudjował budżet przed posiedzeniem, wskazuje Radzie cały szereg pomyłek uczynionych w budżecie, przyczem wskazuje na ciekawy fakt, że pilnowanie aresztantów w areszcie miejskim kosztuje trzy razy tyle, co ich wyżywienie. Proponuje on również, by biura wodociągów połączyć w jedno wraz z biurami gazowni, co przyniesie wiele oszczędności Miastu.

Uchwalono zastosować ulgi przy spłacie zaległości w daninach komunalnych.

Ponieważ p. Prezydent Szczawiński, jako prezydent zrzekł się mandatu delegata do T-wa Szkoły Rzemiosł w Radomiu, miejsce jego zajął ławnik Grzecznarowski Józef.

Uchwalono przyjąć drogę państwową Nr. 13 w administrację Zarządu Miasta. Uchwalono przyjąć pożyczkę w wysokości 20.000 zł. od Polskiego Banku Komunalnego na pomiary i plany zabudowań miasta Radomia.

Następnie z ramienia Koła Radnych Socjalistów wpłynęły następujące wnioski:

1) interwencja u Ministra Komunikacji w sprawie budowy wiaduktu przy przejeździe Skaryszewskim.

2) starać się o fundusze, by zatrudnić resztę bezrobotnych naszego miasta.

3) Starać się o pełny tydzień pracy i o podwyżkę dniówki roboczej.

4) Zamianowanie ulicy Żelaznej na ulicę Wareńskiego.

Po mocnem przemówieniu ławnika Grzecznarowskiego wszystkie wnioski przyjęto. Starania o ich realizację poczynili p. prezydent, ławnik Grzecznarowski, radni Śmigiel, Kłosiński i Bormajster.

Dopiero o godz. 12 w nocy posiedzenie zamknięto.

Charakterystyczne, iż po złożeniu sprawozdania ze stanu bezrobocia w naszem mieście, ani prezes Koła Radnych Żydów, ani żaden z radnych żydów nie zabrał głosu i nie zapytał jaki jest procent przyjętych żydów bezrobotnych do obecnych sezonowych robót miejskich. Możliwe, iż wystarcza im to, że zatrudniono tylko małą garstkę biedaków żydowskich, a niewiele ich obchodzą te tysiące żydów, którzy od lat całych czekają na pracę. Nie poto wybraliśmy przedstawicieli naszych do Rady by na posiedzenia Rady przychodzili na kilkanaście minut i potem uciekali, nie poto wybieraliśmy ich, by przychodzili rzadko kiedy na posiedzenia Rady, ale poto, by wciąż i stale stawali w obronie naszych interesów. Otem nasi przedstawiciele w Radzie dobrze pamiętać muszą.

AR.

O wolność w handlu

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy
Jak przedtem był wyścig żelaza
Jak przedtem był wyścig krwi.

Józef Piłsudski

Kupiec jest naturalnym sprzymierzeńcem wszystkich ruchów, zmierzających do zapewnienia maksimum wolności życiu gospodarczemu. Niemal w każdym kraju jest kupiec przeciwnikiem wszelkich karteli, monopoli, ceł, reglamentacji produkcji i sprzedaży, przewagi czynnika urzędniczego w życiu gospodarczem, nadmiaru interwencji państwowej w gospodarstwie społecznem, koncesyj, etatyzmu etc. etc.

Każda próba ograniczenia wolności życia gospodarczego szkodzi kupiectwu, nawet gdyby się pozornie wydawało, że przynosi mu korzyść. Kartele czynią z kupca zwyczajnego urzędnika kartelowego, który ma ściśle przepisany kontygent sprzedaży, rejon sprzedaży, stawki rabatu, skonta i t. d. Monopole nie kierują się kwalifikacjami kupieckiemi przy obsadzaniu stanowisk sprzedawców towarów monopolowych, lecz przeważnie orjentują się kryterjami orderów, zasług politycznych i t. d.

Reglamentacja produkcji, czy sprzedaży ustanawia policjant protokółem karnym i grzywną, ustanawia system plag i szykan administracyjnych. Koncesje zabijają moralność wszystkich warstw społeczeństwa i wydają kupca całkowicie w ręce aparatu urzędniczego, który z reguły jest nieprzychylnie usposobiony do elementu kupieckiego.

Nadmiar elementu u r z ę d n i c z e g o — to trudności budżetowe, a zatem zwiększony nacisk podatkowy i to w pierwszym rzędzie na kupiectwo, ponieważ aktywa majątkowe kupca dają się znacznie łatwiej zlicytować za zaległe podatki, aniżeli wielki objekt fabryczny czy wielki majątek ziemski, na który z reguły niema nabywcy. Występujemy przeciwko niefortunnemu projektowi cenzusu kupieckiego, a to z tego powodu, iż uważamy system cenzusu za dość ścisłą reglamentację pracy w zawodzie kupieckim, która dziś zemści się na kupiectwie żydowskiem, a jutro może mścić się na różnych warstwach kupiectwa nieżydowskiego — w zależności od tego, w ręku której partji politycznej skupi się pełnia władzy rządowej, a zatem i instrument cenzusu kupieckiego.

Zresztą prośba do państwa o pomoc wskazuje na to, że kupiectwo jednak wyrzeka się zasady wolności w życiu gospodarczem i pragnie tej kontroli państwowej. Ponieważ jednak wszystkie bez wyjątku związki kupieckie podkreślają do dnia dzisiejszego konieczność nieustannej walki o liberalizm ekonomiczny, o wolność gospodarczą — uważamy za wskazane wystąpić również przeciw tym elementom polityki gospodarczej, które do dnia dzisiejszego krępują wolność gospodarczą kupca i utrudniają warunki pracy.

Z tych właśnie przyczyn występujemy też przeciw wtrącaniu się państwa w czas pracy kupca. Warsztaty kupieckie winne być zasadniczo wolne od wszelkiego nakazu czy zakazu administracyjnego w dziedzinie czasu pracy. Kupcowi winna być pozostawiona całkowita swoboda co do tego, czy ma zamknąć sklep o godz. 5 popołudniu, czy też o godz. 8 wieczorem, tak, jak nikogo nie obchodzi to, kiedy lekarz, adwokat, inżynier czy dentysta ma otwarty swój zakład pracy. Jeden przyjmuje interesantów o godz. 3 p.p., drugi o godzinie 5-tej, a trzeci właśnie dopiero o godzinie 8 wiecz. Każdy

kupiec wie najlepiej, czy mu się opłaca trzymać sklep dłużej otwarty, czy też może go zamknąć wcześniej bez narażenia się na straty materjalne spowodu ubytku klienteli. Nie ulega wątpliwości, że gdyby zniesiono całkowicie granicę dopuszczalnych ustawowo godzin w handlu — zamykanoby sklepy wtedy, kiedyby kupiec odczuwał potrzebę wypoczynku, albo kiedyby nie spodziewał się takiego przypływu klienteli, któraby pokryła mu dodatkowe koszty, związane z przedłużeniem godzin otwarcia sklepu. Kto wie, czy nie zamykanoby wtedy sklepów właśnie wcześniej.

Wszyscy chyba zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, w jak wysokiej mierze obchodzone są ustawy o godzinach handlu. Fakty licznych protokułów karnych, które rujnowały kupców świadczą nie o tem, że kupiec jest nielojalnym obywatelem, ale, że ustawa jest nieżyciowa. Decyzja w kwestji czasu pracy kupca musi być pozostawiana kupcowi. Życie najlepiej reguluje tą kwestję, gdyby nawet nie uregulowało jej najlepiej, to jednak czyni to nie gorzej, niż policjant zapomocą protokółu karnego. Ze wszystkich śmieszności, jakie się w życiu spotyka, największa jest chyba ta, aby ktoś prosił państwo o wydanie ustawy, ograniczającej czas pracy po to, aby później wskutek nieżyciowości tej ustawy łamał ją, pracował w atmosferze strachu, a wreszcie za niekorzystanie z tego dobrodziejstwa płacił grzywnę, lub nawet został ukarany aresztem.

Sper.

Przytyk po wypadkach tragicznych

Oczy żydów polskich zwrócone są obecnie w stronę maleńkiej osady żydowskiej odległej o kilkanaście kilometrów od Radomia, w stronę Przytyka.

Mimo, iż od chwili tragicznych wypadków, które miały miejsce w tej osadzie, upłynęło już wiele tygodni, zainteresowanie losem tych biednych ofiar dzikiego antysemityzmu nie zmalało na chwilę i dalej dzień w dzień prasa żydowska całego świata podaje wiadomości z tej mieściny.

By podzielić się wrażeniami odniesionemi w Przytyku, z naszymi czytelnikami, udałem się do tej osady, by zbadać na miejscu sytuację tamtejszych Żydów; zobaczyć na ile zmieniła się ta osada po tragicznych wypadkach.

Główne swe zainteresowanie skierowałem w stronę dwóch dzielnic, które tak wstawiły się w całym świecie, a mianowicie Podgajku i Zachęty.

Wstrząsające wrażenie czynią na każdym przyjezdnym domy w tych dzielnicach, w których do dnia dzisiejszego pozostały wybite szyby, wyrwane ramy okienne i okiennice. Z wielu tych domów lokatorzy zmuszeni byli zupełnie się wynieść i przenieść się do swych krewnych lub znajomych, nie mając najmniejszych funduszów na remont swych domów. Domy te są zupełnie puste, a okna zabite deskami.

Znajdując się na Podgajku, korzystam z okazji i wstępuję do jednej z ofiar wypadków przytyckich, Fajgi Szuchowej, która ciężko ranna przez chuliganów, przewieziona została do szpitala w Radomiu, gdzie przez dłuższy czas pozostała na leczeniu lekarzy. Do dziś dnia nie powróciła ona jeszcze do zdrowia i nadal czuje się jeszcze źle. Jest to kobieta zamężna, matką 6 dzieci. Wraz z mężem i dziećmi zamieszkuje obecnie w innym domu niż przed wypadkami, gdyż cały jej dom: mieszkanie i sklep został zupełnie przez złoczyńców zdemolowany. Zaprowadzony do domu tego widzę jak wielką krzywdę rodzinie tej wyrządzono. Już zdaleka widać można, że napastnikom chodziło o całkowite zburzenie domu, gdyż nawet bale, podtrzymujące dom ten są częściowo połamane i zawdzięczyć to należy jakiemuś cudowi, że wogóle dom ten dotychczas się nie zawalił. Gdy wchodzę do mieszkania spostrzegam już w pierwszym pokoju wiele dużych kamieni o porządnej wadze, które wrzucone zostały przez chuliganów przez okna. Na podłodze leżą rozbite talerze i naczynia kuchenne porozrzucane po całym pokoju. Nawet w garnku żelaznym potrafiono kamieniami wybić dziury, by czasem nie można było mieć z tegoż jeszcze użytku. W drugim pokoju wszystko powyrzucano z łóżek, zaś łóżka połamano. Ze ścian powyrywano kawały tynku, całość zaś tworzy wielką ruinę.

Rodzina Szuchów jeszcze niedawno zamożna, dziś jest prawie rodziną nędzarzy.

W mieście handel prawie że zamarł. Jarmarków niema. Jak już wiadomo do Przytyka przybył poseł Kasprzykowski, który odbył konferencję z przedstawicielami ludności polskiej i żydowskiej, starając się jakoś doprowadzić do tego, aby nadal jarmarki odbywały się, ale za miastem. Konferencja ta jednak rezultatów nie dała.

Jak się dziś dowiaduję w ubiegły piątek poseł Kasprzykowski znów zaprosił do siebie te delegacje celem przeprowadzenia zgody między stronami, Żydzi jednak nie mogli się z tem pogodzić, by jarmarki odbywały się za miastem, nie mając pewnego bezpieczeństwa na miejscu.

Od posła Kasprzykowskiego udano się do p. starosty. Starosta Tramecourt delegacje przyjął i wyjaśnił że dopóki obydwie strony nie złożą odpowiedniej deklaracji, zapewniającej bezpieczeństwa, jarmarków nie będzie. Jak słyszałem, deklaracja taka tak ze strony ludności polskiej jak i żydowskiej wkrótce będzie złożona.

7 kwietnia za kaucją zwolniony został z więzienia radomskiego prezes Str. Nar. w Przytyku Wincenty Korczak. Tegoż dnia z racji zwolnienia go z więzienia urządził bal, na który zaprosił swych przyjaciół partyjnych. Jak twierdzą miejscowi Żydzi, powracając z tego balu uczestnicy mieli podobnie wznosić okrzyki antysemickie.

Tak się złożyło że w siedem dni po zwolnieniu Korczaka, w nocy na 14 kwietnia nieznani sprawcy dostali się na cmentarz żydowski, gdzie przewrócono 6 pomników które stały już od blisko 100 lat, przyczem jeden z pomników rozbito na trzy kawałki.

Barbarzyński ten czyn wywołał wielkie przygnębienie wśród żydowskiej ludności tego miasteczka.

Jest to pierwszy wypadek niszczenia pomników na cmentarzu w historji Przytyka. Na akcję Pesachową otrzymano tu dla ofiar wypadku 8 tysięcy złotych, które rozdzielono wśród najbiedniejszych. Niezależnie od tego dostali już dla nich 7 worków ryżu, chleba, śledzi i inne produkty. Otrzymano również dla Przytyka 7 szkrzyń szkła i 2 skrzynie odzieży.

Z dużą niecierpliwością mieszkańcy Przytyka oczekują procesu zaaresztowanych w wypadkach tragicznych, którego spodziewają się już w pierwszych dniach czerwca b. r.

Gdy wsiadam już do auta, by powrócić do Radomia zbliża się do mnie młoda, wynędzniała kobieta i ze łzami w oczach opowiada mi o swej tragedji. Jest żoną trzeciej ofiary żydowskiej wypadków przytyckich Zysla Mandenlbauma, który niedawno zmarł z odniesionych ran w wypadkach, w szpitalu warszawskim. Fajga Mandelbaum jest matką 2 małoletnich dzieci. Tragiczna śmierć jej męża wprowadziła ją i jej drobne dzieci w nędzę. Mieszka u katolika, a ponieważ nie ma na zapłacenie komornego, każdego dnia spodziewa się eksmisji i wraz z dziećmi zostanie na bruku. prosi więc aby dobrzy ludzie zajęli się nią.

Może ktoś z ludzi litościwych zajmie się jej losem?

Tak to teraz dzieje się w Przytyku.

Arnold Rosenfeld.

Sensacyjny proces przed Sądem Grodzkim w Radomiu

Członkowie Stronnictwa Narodowego na ławie oskarżonych

Po tragicznych wypadkach w powiecie opoczyńskim, które rozegrały się kilka miesięcy temu na tle bojkotu antyżydowskiego, a podczas których postradało życie kilku ludzi, wydawało się, iż w powiecie tym zapanuje zupełny spokój i że nie dojdzie już do żadnych dalszych poważniejszych nieporozumień między tamtejszymi rolnikami, a handlarzami żydami, proces jednak, który rozpatrywany był kilka dni temu przez radomski Sąd Grodzki wskazał na to, iż do dziś dnia niema w tym powiecie zgody między ludnością katolicką, a żydowską.

Oto ubiegłego piątku ławę oskarżonych Sądu Grodzkiego zajęli mieszkańcy osady Przysucha pow. opoczyńskiego, a mianowicie: 1) Szymański Wincenty l. 30 krawiec z zawodu, 2) Dębski Michał l. 25 rolnik, 3) Gajos Walenty l. 19 rolnik, 4) Bielawski Jan l. 22 rolnik, 5) Głogowski Walenty l. 22 rolnik, 6) Szyszka Antoni l. 31 rolnik, 7) Dobrowolski Piotr l. 17 rolnik, 8) Witczak Józef l. 21 rolnik, 9) Janicka Urszula l. 64, 10) Jesionek Tadeusz l. 24 piekarz.

Na rozprawę nie stawili się 2 oskarżeni jeszcze, a mianowicie Fidas Piotr i Łabęcki Stanisław. Z więzienia odpowiadali: Szymański, Dębski, Gajos Bielawski, Głogowski, Szyszka i Jesionek, pozostali z wolnej stopy.

Sąd postanowił wyłączyć sprawę 2 oskarżonych, którzy nie stawili się na rozprawę.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że 5 marca b. r. na jarmarku w Przysusze grozili pobiciem okolicznych kmiotków, zmuszając ich do nie kupowania u Żydów, wyciągając ich, w czasie robienia zakupów, ze sklepów żydowskich, 2 oskarżeni zaś, a mianowicie Janicka Urszula i Jesionek Tadeusz o to, iż pozostałych oskarżonych do czynu powyższego podżegali. Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał, przyczem wyjaśnili, że są członkami Str. Nar. i że na jarmarku tym głosili tylko hasło „swój do swego".

Do rozprawy wezwano 35 świadków, grupujących się z szeregu drobnych kupców Żydów, świadków odwodowych i przedstawicieli policji. W świetle zeznań świadków policji i Żydów wina wszystkich została ustalona, świadkowie odwodowi zaś, starali się wykazać, że oskarżeni absolutnie nie grozili kupującym, a spokojnie głosili hasło bojkotowe.

Sensacyjnie brzmiało zeznanie świadka Września Piotra, który starał się przekonać Sąd, że to Żydzi na tle konkurencji wywołali tę sprawę i że słyszał od chłopów, że p. wojewoda Dziadosz podczas pobytu u nich po tragicznych wypadkach jasno i wyraźnie im powiedział, żeby się zorganizowali i żeby wzmocnili placówkę handlu swego. Również i kmdt. policji w Przysusze przod. Frączak Wacław na zadane pytanie adw. Gajewicza, czy mówił coś chłopom p. wojewoda podczas pobytu w Przysusze, Frączak odpowiedział, że kazał się im organizować, wzmocnić ich placówkę handlu i zakładać Spółdzielnie. Zeznanie to wywołało olbrzymie wrażenie na obecnych w przepełnionej sali rozpraw.

Po zamknięciu przewodu sądowego adw. Lindeman, na okoliczność wezwania szeregu świadków obrony, prosił o odroczenie rozprawy i do następnej zwolnić zaaresztowanych, Sąd jednak odrzucił jego wnioski.

Prok. Olszewski w swem dłuższem przemówieniu wskazał na tą sprawę jako na tę, która ma bardzo poważne podłoże, że wypadki takie w opoczyńskiem trwają już od 1 listopada ub. r., że wina oskarżonych została udowodniona i domagał się kary dla wszystkich, bez zawieszenia im tejże.

Obrońcy oskarżonych adw. adw. Lindeman i Gajewicz starali się zbagatelizować winę oskarżonych i prosili o uniewinnienie ich.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący:
1) Szymańskiego Wincentego na 6 mies. aresztu,
2) Gajosa Walentego na 3 miesiące aresztu,
3) Bielawskiego Jana na 3 miesiące aresztu,
4) Głogowskiego Walentego na 4 mies. aresztu,
5) Szyszkę Antoniego na 4 miesiące aresztu,
6) Dobrowolskiego Piotra na 3 mies. aresztu,
7) Witczaka Józefa na 4 miesiące aresztu,
8) Dębskiego Michała na 6 miesięcy aresztu,
9) Janickę Urszulę Sąd uniewinnił,
10) Jesionka Tadeusza Sąd uniewinnił.

Oskarżonym, którzy odpowiadali z więzienia Sąd zaliczył areszt prewencyjny od 13 marca b. r., zaś skazanemu Bielawskiemu karę zawiesił na 2 lata.

Ar.

ŻYCIE RADOMSKIE.

Woźny Urzędu Pocztowego w Radomiu skazany na rok więzienia.

Sąd Okręgowy w Radomiu w ubiegłą środę rozpatrywał sprawę byłego woźnego Urzędu Pocztowego w Radomiu mieszkańca naszego miasta 38-letniego Ludwika Marciniaka, oskarżonego o to, iż w listopadzie ub. r. na stanowisku woźnego przywłaszczył skierowane do różnych adresatów sumę 554 zł.

Do sprawy wezwano 13 świadków. Oskarżony do winy całkowicie się przyznał i wyjaśnił, że przywłaszczył te pieniądze, gdyż musiał wpłacić do Urzędu 600 zł., które zgubił poprzedniego dnia. Przywłaszczone pieniądze jeszcze przed sprawą zwrócił, tak, iż Skarb Państwa nie poniósł żadnej straty.

Ponieważ oskarżony do winy się przyznał, Sąd postanowił świadków nie badać.

Oskarżał prokurator Walkiewicz. Oskarżonego bronił adw. Bielski.

Sąd w składzie: przewodniczący — wiceprezes Warzycki, wotanci s. o. s. o. Maliszewski i Tomaszewski wydał wyrok, mocą którego skazał Ludwika Marciniaka na 1 rok więzienia z zawieszeniem tej kary na przeciąg 2 lat.

AR.

MIGAWKI RADOMSKIE.

Klub towarzyski.

Byli w Radomiu panie, panienki i panowie, którzy z zazdrością słuchali opowieści o pięknym klubie na ul. Szopena w Lublinie i niemniej pięknym na ul. Sienkiewicza w Kielcach. A Radom nic... I było długo, długo nic, aż przyszedł Kwater z kresów odległych i rzekł „chociażem litwok, ale im pokażę". I pokazał... Klub powstał z okazałym lokalem i niemniej okazałym prezesem. Viceprezes, chociaż nie jest okazały wzrostem, jest wielki duchem i językiem. Klub powstał i jest. I będzie, dopóki fzczigodni synowie Izraela będą grywać w szlachetną grę angielskich lordów. Na początku coś tam nawet grożono akcją kulturalną. Doszło nawet na otwarciu do lekkiego ataku poetyckiego i wokalno-muzykalnego. Ale na szczęście był to atak niegroźny i minął bez głębszych skutków, jako, żo ludzie są u nas zahartowani.

W klubie nastąpiło zbratanie high-lifu z poślednią inteligencją. Na początku myślano, że będzie gorzej; Z drżeniem w łydkach zapytywano czy pan dr. T. przyjdzie. Okazuje się, że przyszedł i nawet mu się podobało, bo przychodzi częściej. Znaczy się jest nieźle. Patefon gra. Młodzież tańczy. Są gazety. Nawet „zagraniczne", moja pani. Meble są miękkie i zielone. Jest także bufet pod zarządem dwóch przemiłych pań. Jest radjo, którego przeważnie nik nie słucha i „Literarysze Bletter", których nikt nie czyta. Nastrój jest dość miły. Ludzie się czują u siebie. „A to w dzisiejszych czasach dużo znaczy panie dobrodzieju". Że w tem wszystkiem brak duszy, na to już niema rady. Nie pomogą nawet wiersze Tuwima deklamowane przez przystojną panią B.

Latens.

Ze sportu radomskiego

K S. „Czarni” — K. S. „Proch” 3 : 3.

W ubiegłą niedzielę na boisku 72 p.p. w Radomiu odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Podokręgu Radomskiego.

Mecz powyższy zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 3 : 3.

Dalszy terminarz II Rundy o Mistrzostwo klasy A. Podokręgu Radomskiego

26-IV Granat — R. K. S. w Skarżysku
Strzelec — Proch w Radomiu
3-V R. K. S. — Czarni w Radomiu
19-V R. K. S. — Strzelec w Radomiu.

Początek powyższych zawodów o godzinie 16-ej, przyczem na pierwszem miejscu gospodarze.

Dalszy terminarz II Rundy o Mistrzostwo klasy B. Podokręgu Radomskiego.

17-V Gwiazda — Pilica.
21-V Broń — Gwiazda.
24-V Broń — Pilica.

Kary dla piłkarzy.

Pisarski Marjan — piłkarz Prochu ukarany został jednomiesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach z R.K.S-em.

Bednarski Mieczysław — piłkarz R.K.S-u ukarany został jednomiesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach z K. S. „Proch”.

Zebranie Wydziału Gier i Dyscypliny.

Najbliższe zebranie Wydziału Gier i Dyscypliny Podokręgu odbędzie się dn. 29-IV b. r. o godzinie 18-ej min. 30 w lokalu Podokręgu.

Nowy kierownik sekcji bokserskiej Broni.

Jak się dowiadujemy kierownikiem sekcji bokserskiej K.S. „Broń” został p. inż. Henryk Denk.

AR.

WARUNKI PRENUMERATY: Kwartalnie zł. 3. Miesięcznie zł. 1.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. zł. 200, 1/2 str. zł. 100, 1/4 str. zł. 50, 1/8 str. zł. 25.

Wszelkie wpłaty należy uskuteczniać przekazem rozrachunkowym na naszą kartotekę pocztową Nr. 780.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Radom, ul. Pereca Nr. 5.
Redakcja przyjmuje w środy od godz. 5 do 6 po poł.

Red. odp.: *Arnold Rosenfeld.* Wydawca: *G. Sztyft*, Radom, Pereca 5.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46, tel. Nr. 18-30.